

# Jerzy Madeyski

---

## Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego

---

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (28), 53-59

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Jerzy Madeyski*

## **Narracje teoretycznoliterackie Janusza Sławińskiego**

1. Aby opisać ewolucję dyskursu Sławińskiego, trzeba wskazać skrajne wcielenia gatunkowe, w jakich jest on rozwijany. Bieguny te, to rozprawa teoretycznoliteracka – z jednej – i esej – z drugiej strony.

Niewątpliwie Sławiński narzucił pewien sposób mówienia o literaturze, określił standardy, których spełnienie jest warunkiem proponowania badawczych pomysłów, strategii interpretacyjnych. Powodzenie Sławińskiego jako teoretyka, mierzone choćby zasięgiem funkcjonowania jego rozstrzygnięć, czy statystycznie mierzoną częstotliwością odwołań do jego artykułów, nie wynika tylko z atrakcyjności intelektualnej jego rozpoznań, ale związane jest także ze strukturą narracji. Co się na nią składa?

Nade wszystko rozprawa teoretycznoliteracka Sławińskiego nie jest – by tak rzec – suwerenna. W takim sensie, iż od początku swojej aktywności Sławiński próbował nadać literaturoznawstwu status nauki; służyło temu przede wszystkim odwoływanie się do lingwistyki. Pewnie jest to najważniejszy subkod w narracji Sławińskiego. Właśnie poprzez terminologię językoznawczą próbuje on sproblematyzować takie zagadnienia, jak: teoria języka poetyckiego, biografia pisarza,

podmiot literacki, gatunek, tradycja. Nicustannie spotykamy w ich opracowaniu terminy: „słownik”, „język”, „gramatyka”. Inna sprawa, że często są one opatrzone cudzysłowem.

Drugim językiem przenikającym do narracji Sławińskiego jest język biologii. Również tu zapewne idzie o wzmocnienie kodu teoretyczno-literackiego, choć w tym przypadku nie bez znaczenia są młodzieńcze pasje Sławińskiego ujawnione w jednym ze szkiców.

Jest także w rozprawach Sławińskiego język socjologii. I rzecz jasna nie chodzi mi o tę prostą zależność, iż o zagadnieniach socjologii literatury mówi się używając poszczególnych rozstrzygnięć profesjonalnych socjologów. Mam na uwadze również te teksty, gdzie tematyka socjologiczna nie jest rozpatrywana i gdzie nie ma bezpośrednich odwołań do prac socjologicznych.

I wreszcie czwarty subkod narracji teoretycznoliterackiej to język literatury. Myślę tu o bezpośrednich nawiązaniach do cenionych przez Sławińskiego poetów (Przyboś, Białoszewski), a także o licznych metaforycznych formułach, neologizmach, stylizacjach, fragmentach ludycznych. Włączanie w narrację teoretyczną tak pojmowanej literackości sprawia, że pewne fragmenty rozpraw wyraźnie się autonomizują, stanowiąc przeciwwagę dla tych wcześniej wspomnianych subkodów. Tak jest np. w tekście *Czas wspomnień*, w którym występuje następujący opis:

Ten oto siwiuteńki mężczyzna to kolega z przedszkola; ta smutna starsza pani to pierwsza miłość (pisał dla niej wiersze); ta druga to jego żona, obok niej przyjaciel z lat studiów; tysemu wielkoludowi udzielał kiedyś korepetycji z matematyki, z tym małym był w jednej kompanii na froncie, tamten na lewo to syn z drugiego małżeństwa; młody blondyn w okularach to gorliwy propagator zmarłego, dalej widzimy sekretarkę, lekarza domowego, rektora uczelni, w której wykładał w ostatnich latach życia, brata ciotecznego, wydawcę, znajomego bibliotekarza...<sup>1</sup>

Ten fragment nie tylko nasycy narrację estetycznie i ludycznie przekonując o talencie stylistycznym autora; pełni także funkcję kompozycyjną (to przecież swoista retardacja podsycająca ciekawość). Ale rzecz jasna opis ten wyraziście ujawnia zasadniczy problem artykułu, socjologiczne rozumienie biografii pisarza (człowiek jako suma ról pełnionych w społeczeństwie).

Wskazane tu subkody są — według mego rozeznania — najważniejsze, choć można by wskazać inne, zastanawiając się np., jaką rolę peł-

<sup>1</sup> J. Sławiński *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 159.

nią w dyskursie Sławińskiego teksty krytyczne, escystyczne i programowe, takich choćby twórców jak Irzykowski, Peiper czy Przyboś. Bardziej wnikliwe dociekania pozwoliłyby też odpowiedzieć na pytanie o miejsce koncepcji awangardowej poezji w całym systemie literaturoznawczym Sławińskiego (np. polisemia jako naczelną wartość poezji, koncepcja tradycji...).

Wszelako dla określenia specyfiki jakiejś narracji istotne jest nie tylko to, co się w niej pojawia, ale również to, czego w niej nie ma. Jak wiadomo, wiele rozpraw Sławińskiego dotyczy historii, tradycji, a także biografii pisarza i jego związków z tekstem, z systemem estetycznym. Otóż najbardziej dziwi nikłe, marginalne odwoływanie się Sławińskiego do filozofii. Nie byłoby to może warte uwagi, gdyby nie okoliczność, że właśnie w latach sześćdziesiątych filozofowie w Polsce podejmowali podobne kwestie. Mam na uwadze teksty pisane w obrębie polskiej szkoły historii idei, w szczególności zaś eseje, rozprawy i książki opublikowane wtedy przez Leszka Kołakowskiego. Rzecz jest godna zastanowienia tym bardziej, że zbliżała Sławińskiego i Kołakowskiego metoda rozwijania dyskursu, sposób podejmowania zagadnień, dbałość o literackie wartości wywodu, wprowadzanie do narracji śmiałych metafor, sięganie po poetykę paradoksu. Myślę zwłaszcza o tak znanych i ówczesnie dyskutowanych tekstach, jak *Pochwała niekonsekwencji*, *Kapłan czy błazen czy Etyka bez kodeksu*, ale także o znakomitych recenzjach Kołakowskiego (np. *Pascal i epistemologia historyczna Goldmanna*, *Historia jako sztuka piękna*). Mówiąc o nicobecności filozofii u Sławińskiego pamiętam oczywiście o Ingardenie. Sądzę jednak, że to trochę inna sprawa i ująłbym ją tak: Ingarden jest przywoływany nie jako filozof, lecz jako teoretyk literatury, w każdym razie reprezentant tej samej dyscypliny.

Gdybym chciał prowizorycznie odpowiedzieć na pytanie, skąd ta obojętność Sławińskiego na inspiracje filozoficzne, wskazałbym tu jeden zasadniczy powód natury taktycznej. Otóż na ówczesnym etapie budowania literaturoznawczego systemu, filozofia stanowiła istotne zagrożenie dla jego autonomii. To przecież właśnie w opozycji do filozofii formalści i strukturalści chcieli ustanowić język nowoczesnej poetyki.

Tekst teoretycznoliteracki Sławińskiego nie jest autonomiczny również dlatego, iż jest częścią, elementem systemu. Rozstrzygnięcia poczynione w jednej rozprawie są aktualizowane, przypominane

i potwierdzane w innej. Toteż bardzo łatwo łączyć teksty Sławińskiego w pewne sekwencje, podejmują bowiem te same zagadnienia. Mamy więc cykl artykułów o interpretacji, o podmiocie, o narracji, o krytyce, o socjologii literatury, o samej teorii literatury... Wszystko to poświadcza stałość zainteresowań badawczych Sławińskiego, typ wyobraźni intelektualnej, ale nade wszystko potwierdza systemowy charakter tej twórczości. Pisanie kolejnych rozpraw to wypełnianie i zagęszczanie teoretycznoliterackiego systemu. A nadmienić trzeba, że występują tu nie tylko te bezpośrednie połączenia wiążące teksty w konstelacje. Uzupełniają je jeszcze związki słabsze, nie tak jawne. A więc nie poprzez temat, tytuł, przypis, ale sugerowane jakąś formułą, metaforą, frazą. Dla profesjonalisty są to wystarczające sygnały do umiejscowienia danej rozprawy we właściwym miejscu systemu. I tak np. artykuł *O semantyce wypowiedzi narracyjnej* trzeba czytać jako uzupełnienie takich tekstów, jak: *Wokół teorii języka poetyckiego*, *O kategorii podmiotu lirycznego*, *Synchronia i diachronia w procesie historycznoliterackim*, *Pozycja narratora w „Nocach i dniach” Marii Dąbrowskiej*. Dalej w tym ciągu winniśmy umieścić jeszcze kolejne artykuły o narracji: *Przestrzeń w literaturze: elementarne rozróżnienia i wstępne oczywistości*, *O opisie*.

Tak więc jeden tekst uzupełnia rozumienie takich zagadnień, jak narracja powieściowa, poetyckość, tradycja literacka. A wspominam przecież tylko o tych związkach jawnych, oczywistych. *Semantyka wypowiedzi narracyjnej* może być bowiem traktowana jako konspekt do badań nad kilkoma innymi jeszcze problemami. Historyk literatury sięgnie tu po uprawomocnienie dla swojej rekonstrukcji poetyckiego modelu prozy. Inny wnikliwy czytelnik, w oparciu o stosowny fragment, rozbuduje teorię spójności tekstu literackiego. Kolejny badacz podejmie wątek komunikacyjny... Łatwo też wyobrazić sobie, że sięgnie po omawianą rozprawę metodolog historii, który zechce zauważyć komplikacje dyskursu historycznego.

Wszelako perswazyjna moc rozprawy teoretycznoliterackiej Sławińskiego budowana jest nie tylko przez te reguły, o których wzmiankowałem dotychczas. Wspomnieć tu należy przynajmniej o „kontekście negatywnym”. Otóż czytając wczesne prace Sławińskiego wiemy nie tylko, w jakim kierunku winno zmierzać literaturoznawstwo, by zasługiwało na status nauki, ale również gdzie leży granica między tym, co archaiczne i tym, co nowoczesne, gdzie jest miejsce dla młodych,

a gdzie dla starych, za kim warto iść, kogo zaś porzucić. Nowej teorii literatury zagrażają zwłaszcza takie demony, jak: genetyzm, psychologizm, biografizm. To właśnie m. in. obecność tego negatywnego kontekstu sprawia, że wczesne rozprawy zbliżają się w swej poetyce do manifestów.

Na zupełnie innych prawach Sławiński buduje dystans mowy teoretycznoliterackiej wobec marksizmu. Filozofia ta jako element ideologii państwowej nie mogła, rzecz jasna, występować w kontekstach polemicznych. Nie ulega jednak wątpliwości, że wysiłek interpretacyjny Sławińskiego zmierza w kierunku wyceliminowania marksizmu z rejonów mówienia o literaturze. Chodzi zarazem o to, by ów gest unieważnienia był w jakimś sensie gwarantem autonomii, spójności i prawdziwości strukturalizmu. Potwierdzeniem takiego stanowiska są zarówno wstępne partie podręcznika *Zarys teorii literatury (Literatura wobec życia społecznego)*, wiele haseł *Słownika terminów literackich*, jak i – w stopniu najwyższym – rozprawy z zakresu socjologii literatury. Zresztą można wskazać teksty, w których Sławiński objaśnia powody dystansu wobec marksizmu jako języka opisu literatury. W artykule *Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka* czytamy m. in. o szansach, jakie stały przed metodologią marksistowską w okresie powojennym. Wiązały się one przede wszystkim z materializmem historycznym, inspirującym badania nad procesem historycznym, z metodą dialektyczną i z interpretacją socjologiczną. Jednak w wyniku działań administracyjnych szybko „historyzm został zastąpiony prezentyzmem, interpretacja socjologiczna – przez ideologię, dialektyka – przez prymitywny determinizm...”<sup>2</sup>

Powiedzmy wreszcie o jeszcze jednym mechanizmie uspojniania omawianych teoretycznoliterackich narracji. Być może najwyraźniej rozprawę Sławińskiego scala parafraza. Jest on bowiem w zgodzie z tymi, którzy traktują parafrazę w dyskursie naukowym jako kategorię poznawczą. Właściwe zrozumienie czyjejś myśli dokonuje się poprzez włączenie jej w obręb własnej narracji. Konsekwencją szeroko stosowanej parafrazy jest eliminowanie z tekstu cytatów. Przykładem takiego operowania parafrazą może być wczesny tekst

---

<sup>2</sup> J. Sławiński *Postłowie. Zainteresowania teoretycznoliterackie Kazimierza Budzyka*, w: K. Budzyk *Stylistyka. Poetyka. Teoria literatury*, oprac. H. Budzykowa i J. Sławiński, Wrocław 1966, s. 210.

Sławińskiego *Wokół teorii języka poetyckiego*, w którym stosunek do znanej rozprawy Jakobsona zostaje ustalony dwoma przypisami.<sup>3</sup>

Elementy narracji wskazywane dotychczas dotyczyły rozpraw teoretycznoliterackich. Ale obok tego zasadniczego gatunku Sławiński wypowiadał się również w innych. Chciałbym więc jeszcze przypomnieć, jak zagadnienia teoretycznoliterackie ujawniają się w narracji eseistycznej.

Sławiński wielokrotnie pisał o eseju. Przypomnijmy tu to rozumienie tej formy, jakie zostało przedstawione w recenzji z książki Romana Zimanda *Wojna i spokój. Szkice trzecie*.<sup>4</sup> Sławiński ceni Zimanda właśnie za to, że uprawia on szlachetną i trudną sztukę eseju. Najważniejsze zaś jest w niej to, aby pisząc nie akceptować do końca żadnej roli, nie identyfikować się z żadną racją instytucjonalną, szczególnie zaś z taką, która reprezentuje jakiś system wartości, doktrynę, opcję. Ponadto uprawiając esej nie powinno się akceptować żadnej metody, teorii. Instrumentarium eseisty jest bowiem akcydentalne, jednorazowe. I wreszcie — myślenie eseistyczne wiedzie do podejmowania różnych, nieprzewidywalnych problemów.

Jak łatwo zauważyć w repertuarze wartości negowanych są właśnie te, które dotychczas uważane były za pozytywne. Przecież to m. in. ze stabilizacją podmiotu w jednej roli, z wytrwałym rozwijaniem metody, z konsekwentnym budowaniem systemu wiązać można atrakcyjność teorii literatury Sławińskiego. Czy więc mamy mówić o ewolucji, ujawniającej się m. in. w przejściu od metody do eklektyzmu, od systemu do poetyki fragmentu? Zapewne można wskazać wiele argumentów na rzecz tej tezy. Można także do tego dodać wyznania samego Sławińskiego, poczynione we wstępie do ostatniej książki, gdzie mówi z dystansem o swojej „scjentystycznej” fazie twórczości, dodając, że nie potrafiłby podtrzymać dawnych projektów integracyjnych. „Coraz częściej — pisze — odczuwam gotowość akceptacji, a nawet pozytywnego wartościowania — partykularyzmów, upartych jednostronności i podziałów”.<sup>5</sup> W dalszym ciągu wyznania ujawniony

---

<sup>3</sup> Por. polemiczne uwagi H. Markiewicza dotyczące tego tekstu (H. Markiewicz *Jeszcze o teorii języka poetyckiego*, w: *Przekroje i zbliżenia dawne i nowe*, Warszawa 1976).

<sup>4</sup> J. Sławiński *Ośmiorek eseistyczny*, w: *Teksty i teksty*, Warszawa 1991; Por. też wypowiedzi Sławińskiego w dyskusji o eseju, „Więź” 1986 nr 2-3.

<sup>5</sup> J. Sławiński *Próby teoretycznoliterackie*, Warszawa 1992, s. 7.

zostaje powód zmiany stanowiska. Otóż w tym nowym wcieleniu humanistyka jest po prostu ciekawsza. Co więcej jednak, Sławiński dokonuje przewartościowania swego dorobku, co wyraziście sygnalizują tytuły książek: *Dzieło – Język – Tradycja* i *Próby teoretycznoliterackie*. Tytuł pierwszy eksponuje zasadnicze kategorie, zakresy systemu, sygnalizuje też hierarchię podsystemów w systemie globalnym; tytuł drugi odsyła do nicustabilizowanej, hybrydycznej, pozasystemowej formy eseju. A tytuł, jako sygnał metatekstowy, ustanawia perspektywę lektury. W tym drugim przypadku otrzymujemy sugestię, iż ustalenia poczynione w rozprawach nie są ostateczne, wprowadzają tylko do problemu, mają status właśnie próby. Innymi słowy już tytuł książki osłabia poznawczy wymiar tekstów. I dotyczy to również tych rozpraw, które z racji czasu powstania i zakresu rozstrzygnić, przynależą do systemowej fazy twórczości Sławińskiego. Myślę np. o łączącym tradycję strukturalną i hermeneutyczną, kanonicznym już artykule *Analiza, interpretacja i wartościowanie dzieła literackiego*. Nietrudno więc zauważyć, że w *Próbach teoretycznoliterackich* mamy do czynienia nie tylko z akceptacją nowej formy narracji naukowej, lecz także ze zmianą ideału badawczego. Nie chodzi tu już przecież o rozbudowanie metajęzyka, którym w sposób ścisły mogłaby się porozumiewać literaturoznawcza wspólnota. Nie chodzi o poznanie literatury. Dawne projekty zostały zarzucone. Ostateczną i wystarczającą sankcją do uprawiania dyscypliny jest podmiot badający, jednostka. Liczy się więc racja indywidualna, a nie zbiorowa, grupowa, instytucjonalna.